

I. UWERTURA

Po kontroli dokumentów na granicy niemiecko-niemieckiej w Helmstedt odczułem ulgę. Obawa że jeszcze mogę zostać zatrzymany na granicy NRD wisiała nade mną przez całą drogę. Pociąg potoczył się gładko i bez przeszkód, po równych zachodnich torach.

Wizyta w Ordnungsamcie, złożenie wniosku o azyl, rejestracja w urzędzie socjalnym i niedługo potem wiadomość o ogłoszeniu stanu wojennego w Polsce. Ogromny wstrząs i praca pobudzonej wyobraźni przywoływała katastroficzne wizje sytuacji w Kraju.

Ogłoszenie ze słowem Solidarność, zgromadziło w klubie Voltaire w Hanowerze grupę Polaków. Długowłose Dieter przedstawił się jako członek Komitetu Solidarności z Solidarnością. Entuzjastycznie przyjęliśmy propozycję pomocy kolegów z komitetu i umówiliśmy się na następne spotkanie. Wieść o miejscu spotkania rozniosła się szybko i następnym razem było nas znacznie więcej.

Za namową niemieckich kolegów, zaczęliśmy rozważać zorganizowanie akcji protestacyjnej. Z przerażeniem słuchaliśmy ich sugestii, żeby jak najbardziej zakłócić życie Hanoweru abyśmy byli jak najbardziej widoczni. Wybraliśmy symbol postanawiając nieść w demonstracji drewniany krzyż. Jeden z bardziej radykalnych Niemców wykrzyknął: „Tak, krzyż! Dużo krzyży! Ustawimy je na torach tramwajowych żeby zatamować ruch!” Nam, przybyłym z kraju pałującej milicji zjeżyły się włosy na głowie i już widziałem oddziały szturmowe niemieckiej policji rozpędzające gromadkę przybyszów z Polski. Na szczęście skończyło się na ustaleniu i uzgodnieniu trasy demonstracji z władzami miasta. Ponieśliśmy przez śródmieście Hanoweru sporządzony przez niemieckich kolegów krzyż, pod siedzibę niemieckich związków zawodowych DGB. Zmobilizowaliśmy wszystkie dostępne osoby i według doświadczonych w tych sprawach Niemców było nas około 300 osób. Krzyża nie udało się wkopać w solidny niemiecki asfalt i przywiązaliśmy go do latarni na wprost związkowego budynku, jako niemy wyrzut za brak jakiegokolwiek zaangażowania w polską tragedię.

Pod tym krzyżem spotykaliśmy się każdego 13-go wieczorem trzymając świece i pochodnie, aby zwrócić uwagę przechodniów na naszą smutną rocznicę. Po dotarciu do nas wiadomości o pacyfikacji kopalni Wujek przymocowaliśmy do krzyża tabliczki z nazwiskami ofiar.

Druga demonstracja zorganizowana w Nowy Rok przez CDU z udziałem Prezydenta Dolnej Saksonii Ernsta Albrechta i Ministra Spraw Wewnętrznych Wilfrieda Hasselmanna zgromadziła ponad 2 000 osób i byliśmy bardzo szczęśliwi ze wzbudzonego zainteresowania.

Spotykaliśmy się raz w tygodniu i dyskutowaliśmy do późna w noc wymieniając docierające z kraju informacje. Pewnego wieczoru zjawił się na spotkaniu niezauważony

reporter i był świadkiem jak jeden z zacietrzewionych kolegów stwierdził, że najlepiej byłoby rzucić na Moskwę atomówkę. Następnego dnia powiedziano nam, że w gazecie *Hannoverische Allgemeine Zeitung* pojawił się artykuł w którym stwierdzono, że polscy emigranci żądają zaatakowania ZSRR przy pomocy broni atomowej.

II. I N F O R M A C J A

Działalność nasza zaczęła się stabilizować. Otrzymywaliśmy zaproszenia na odczyty i wystąpienia informacyjne.

W styczniu przyjechała z Polski rodzina, która była naocznym świadkiem stanu wojennego. W tym samym czasie trzymaliśmy zaproszenie z Palatynatu na wystąpienie informacyjne o sytuacji w Polsce. Z młodym Jackiem Drożakiem, świadkiem grudniowych wydarzeń udaliśmy się w długą podróż do Simmern. Po dotarciu na miejsce zobaczyliśmy masę plakatów zapowiadających wieczorną imprezę. Poczułem dziwny ucisk w żołądku, który wieczorem, w obliczu 300 osobowej publiczności zaczął mi się niepokojąco zbliżać do gardła.

Mimo mojej niedoskonałej znajomości niemieckiego, udało mi się odczytać przygotowany tekst i tłumaczyć pytania z sali i odpowiedzi stojącego obok mnie Jacka. Udzieliliśmy wywiadu w miejscowej gazecie i szczęśliwi udaliśmy się w drogę powrotną.



Plakat informujący o naszej imprezie w Simmern nad Renem

W trakcie wizyty poseł do Landtagu, Walter Mallmann objechał z nami swój okręg wyborczy. Podziwiałem jego gospodarski stosunek do znajdujących się tam przedsiębiorstw i miejscowości, o których wiedział masę szczegółów. Odwiedziliśmy również nadreńską piwnicę win w Oberwesel. Partnerską miejscowością lokalnego zrzeszenie plantatorów wina było francuskie Chablis. Raz do roku odbywało się tam spotkanie obydwu zrzeszeń, podczas którego zamurowywano próbki wina z najlepszych zbiorów każdego okręgu i otwierano zamurowane przed dziesięciu laty ówczesne butelki.

Zjedliśmy również obiad w kantynie Landtagu, w którym przechowywana jest najstarszy egzemplarz żółto-czerwono-czarnej flagi demokratycznych Niemiec. Zabawna była rozmowa, siedzących przy jednym stole, polityków z przeciwnymi ugrupowań, którzy w żartobliwy sposób przekomarzali się kto komu zręczniejszy „dosolił” z mównicy.

Stosunek otoczenia był pozytywny i otrzymywaliśmy kolejne zaproszenia na odczyty z przeróżnych kierunków – od „krwistoczerwonych” grup studenckich na uniwersytecie aż po ultrakonserwatywne stowarzyszenia katolickie.

Na spotkaniu w Bad Oeyenhausen grupa starszych dystyngowanych panów z lokalnego, katolickiego stowarzyszenia zadawała nam powściągliwe pytania na temat pozycji Kościoła w socjalistycznej Polsce i wpływu wyboru Papieża Polaka na powstanie ruchu Solidarności.

Studenci na Uniwersytecie Hanowerskim podzieleni byli na grupki siedzące osobno w audytorium najbardziej „profesjonalni” byli członkowie finansowanej z Moskwy legalnej *Deutsche Kommunistische Partei*. Przyszli z segregatorami pełnymi wycinków z prasy i cytatów. Zapytali m.in. dlaczego Wałęsa nawoływał do wieszania komunistów na latarniach i po naszym sprzeciwie niezwłocznie znaleźli odpowiedni, oczywiście wyrwany z kontekstu, cytat. Nielegalna *Kommunistische Partei Deutschlands* nie była oficjalnie reprezentowana, jednak szereg organizacji lewicowych jak *Spartakus Bund*, *Autonome Zellen*, *Maoiści* itp. wyróżniali się nie tylko niechlujnym wyglądem lecz i sugestywnym sposobem prowadzenia debaty. Zamiast zadawać po prostu pytania wygłaszali długi i zawiły „statement” który kończył się lakonicznym „Nieprawdaż?”. Na to podnosił się ktoś z innej formacji i prezentował w podobny sposób swój punkt widzenia. Po pewnym czasie odniosłem wrażenie, że ci pragnący audytorium mówcy mniej interesują się Polską niż okazją do wygłoszenia swoich poglądów.

Przeciwieństwem było spotkanie w prywatnym mieszkaniu z *Ring Christlich-Demokratischer Studenten* które z kolei bardziej przypominało atmosferę dawnych korporacji studenckich.

Pewnego razu w pobliskim mieście Hildesheim odbyła się na rynku dyskusja publiczna. Każdy przechodzień mógł podejść i zadawać pytania. Na ogół były one przychylne. Trafił się jednak pewien osobnik, jak z obrazka naszej „Fali 56”. Pokrzykiwał że

„Polaken” potrzebują bata bo nie chce im się pracować i tylko metodą bykowca i marchewki można ich skłonić do jakiegokolwiek produktywnego działania. Spuściłem do pozornie bez śladu po kaczych piórach, krople tego jadu piekły mnie jeszcze długo. Kiedyś w rozmowie z ówczesnym Prezydentem Dolnej Saksonii, Ernstem Albrechtem pożałowałem się na te zjawiska. Pocieszył mnie, że to pokolenie kiedyś w końcu wymrze i wraz z nim ten rodzaj emocji.

Inne spotkanie w Ludwigshafen z udziałem Ministra Spraw Wewnętrznych Palatynatu i posłanki do Bundestagu z tego okręgu, przebiegło przy okazałym audytorium, jednak w tym przypadku byłem tylko tłem i pretekstem do zgromadzenia słuchaczy przed wyborami. Po części oficjalnej poszliśmy do pobliskiego lokalu i miałem okazję wypić nieco reńskiego wina w towarzystwie, otaczających ministra, młodych prokuratorów. Mówili tak silnym dialektem Palatynatu, że miałem ogromne trudności w wyłapaniu sensu ich wypowiedzi. Pod koniec rozpoczęła się zabawa polegająca na krążeniu wśród uczestników litrowej szklanicy białego wina. Trick polegał na tym, że następną kolejkę stawiał przedostatni. Powodowało to wysiłki przedostatnich żeby wypić ostatnią porcję do końca i wtedy musiał stawiać poprzednik. Mimo to nikt nawet nie wskazywał na nadmierne spożycie alkoholu.

Po wizycie w *Katholische Jugend Braunschweig* (rodzaj naszego KIK) został przez nich wydrukowany w formie broszurki mój standardowy odczyt zaczynający się od prowokacyjnego zdania „Jak Stalin umarł płakałem”.

Zdarzały się również lokalne prywatne grupki, dające możliwość rozpowszechniania informacji o Polsce. Spotkania odbywały się wtedy w prywatnych mieszkaniach przy herbacie i ciasteczkach, a pytania były nieraz bardziej interesujące niż w okolicznościach publicznych.

Bardzo istotnym elementem naszej działalności była współpraca z polską parafią w Buchholz z jej proboszczem Stanisławem Budyniem. Dzięki jego wsparciu organizowaliśmy imprezy na Trzeciego Maja i Siedemnastego Listopada. W naszej grupie był reżyser, który po 68 roku w Polsce, zmuszony był wykonywać zawód operatora dźwigu. Mirek dobierał odpowiednie teksty i profesjonalnie przygotowywał nas do wykonywanych kwestii. Po zakończeniu patriotycznego spektaklu byliśmy bardzo spoceni ale i bardzo dumni.

Inaczej odbyła się inna impreza patriotyczna we Frankfurcie nad Menem, gdzie nasza delegacja była zaproszona, chyba na 17 – listopada. Po uroczystości zrobiło się niezłe zamieszanie, gdyż ktoś ukradł zabytkową figurę św. Antoniego.

Niestety organizowane w przeszłości, przy hanowerskiej parafii, okazjonalne zabawy kończyły się najczęściej wizytą policji i nie zamierzaliśmy podejmować tego ryzyka. Przyczyną byli najczęściej przesiedleńcy. Los tych ludzi nie był do pozazdrośczenia, gdyż wobec Polaków czuli się jak dezerterzy a Niemcy też podchodzili do nich bardzo

nieufnie. Ten stan zawieszenia powodował, zwłaszcza u niektórych prymitywów, pijaństwo i agresję.

III. POWSTANIE KLUBU

Uzyskując z wolna coraz więcej orientacji w otoczeniu stwierdziliśmy, że nasi niemieccy koledzy byli grupą bardzo lewicowych studentów, wykorzystujących nagłośnień sytuację w Polsce do prowadzenia własnej walki z odwiecznymi wrogami – bankami i związkami zawodowymi.

Stopniowo rozluźnialiśmy nasze kontakty z lewicą i przy pomocy posła do Landtagu Dolnej Saksonii Pana Grothe znaleźliśmy schronienie w Don-Bosco-Haus. Kierownik, Pan Horst Vorderwülbecke udostępnił nam salę na cotygodniowe spotkania. Mieliśmy nawet możliwość z korzystania z baru po cenie zakupu. Nigdy nie zabrakło w pudełeczku pieniędzy na rozliczenie zużytych napojów.



Członkowie i bywalcy Klubu w Hanowerze

Spotkania odbywały się regularnie w każdą środę o godzinie 18.00. Czasem siedzieliśmy z Wieśkiem sami, nieco zniechęceni, że nikt nie przyszedł ale za tydzień zjawiało się znów dużo osób. Utrzymywaliśmy żelazny reżim i w środę o 18.00 zawsze ktoś był na miejscu. Dzięki temu przez nasz klub przewijało się masę Polaków, którzy znaleźli się w tym okresie w Hanowerze.

W założeniach postawiliśmy sobie za zadanie stanowienie ośrodka informacji, zarówno dla niemieckiego otoczenia, na temat sytuacji w Polsce, jak też dla polskich rozbitków, których stan wojenny zaskoczył w Niemczech.

Z czasem ustaliliśmy nazwę na Polski Klub Informacyjny a grafik z naszej grupy opracował godło. Zaprzyjaźniona drukarnia wykonała papier listowy i mogliśmy prowadzić bardziej profesjonalną korespondencję.



Logo PKI

Do klubu przechodzili ludzie, którzy chcieli się czegoś dowiedzieć, mieli trudności w urzędach, zamierzali emigrować dalej lub też chcieli po prostu porozmawiać z rodakami.

Poza wymienionymi uprzednio opiekunami pomagał nam weteran i inwalida wojenny dr Paul Wiemeyer, który jako kapitan wojsk pancernych widział prawie kopuły Kremla w 42 roku, a teraz dawał chętnym członkom klubu bezpłatne lekcje niemieckiego.

Jako poszukujący azylu nie mieliśmy prawa pracować zarobkowo i opuszczać Hanoweru. Każdy wyjazd na prelekcje wymagał uzyskania zgody Ordnungsamtu.

Azylanci otrzymywali z urzędu socjalnego zasiłek. Poprosiłem o możliwość odpracowania go w jakiś sposób aby nie była to tylko jakaś niemiecka jałmużna. Kierownik jakiegoś działu zgodził się na zatrudnienie mnie jako tłumacza na wypadek gdyby Polacy, nie mogli porozumieć się z urzędnikami. Przez 4 godziny dziennie miałem dyżurować na korytarzu czekając na wezwanie urzędnika za symboliczne wynagrodzenie 1 marki za godzinę. Dawało to okazję do informowania o klubie ale nierzadko było trudnym i niemiłym zadaniem. Niektórych wypowiedzi naszych rodaków nie dało się bez uczucia wstydu przetłumaczyć nieświadomemu Niemcowi, i zdarzało się, że musiałem mitygować, nastawionych roszczeniowo rodaków.

Urzednicy byli z reguły nastawieni pozytywnie z wyjątkiem jednego „typa”. Traf chciał, że akurat u niego wylądowała dziewczyna która mogła donosić ciążę, tylko przy pomocy kosztownego zabiegu w hanowerskiej Wyższej Szkole Medycznej. Po ogromnych perypetiach udało się wreszcie skłonić go do umożliwienia sfinansowania jej leczenia w

klinice na koszt urzędu. Widok pulsującego na ekranie USG życia podczas odwiedzin w szpitalu wynagrodził mi wszystkie dotychczasowe wysiłki i starania.

Po paru tygodniach ulokowałem się w pustej sali z telefonem i przekazałem urzędnikom informację gdzie mnie zawsze mogą znaleźć. Tam też starałem się na ile pozwalał mój niemiecki pomagać w tłumaczeniu różnych formularzy, pisaniu podań itp. Pewnego dnia miałem akurat ze trzy osoby do obsłużenia pojawił się Pan kierownik działu Najda, i zaczął wykrzykiwać, że nie za to mi płaci żebym siedział tu i rozmawiał z rodakami, tylko mam czuwać na korytarzu. Żadne tłumaczenia o umowie „na telefon” nie okazały się wystarczające. Od ręki napisałem, jak potrafiłem, rezygnację z „wynagrodzenia” z podaniem przyczyny. Odtąd warowałem już tylko na korytarzu.

W sytuacjach wyjątkowych mieliśmy możliwość konsultacji z pracującą w Zarządzie Mieszkań Socjalnych Panią Tereszkun, która dawała nam nieocenione rady jak przedrzeć się przez gąszcz przepisów. Była ona członkiem społeczności ukraińskiej w Hanowerze i jej też zawdzięczamy nawiązanie kontaktu z tą grupą uchodźców.

Staraliśmy się o uzyskanie statusu stowarzyszenia, mając nadzieję, że może uda się nam znaleźć możliwość uzyskania sponsora, czy sponsorów, którzy mogliby darowiznę na rzecz Klubu odpisać sobie od podatku.

W końcu starania te zostały uwieńczone sukcesem i mogliśmy poszczycić się naszym statusem. Gorzej wyglądało z darowiznami, gdyż poza znikomym wsparciem ze strony rządu Dolnej Saksonii nie udało się nam uzyskać żadnego dofinansowania. Składek również praktycznie nie było bo każdy miał własne kłopoty z utrzymaniem się na powierzchni

Mimo to przy pomocy darowanej nam rachitycznej kopiarki z demobilu mogliśmy powielać pewną formę pisemka, które rozprowadzaliśmy po mszy niedzielnej w polskim kościele w Buchholz.



.... grupuje tych, którzy osobiście są zainteresowani są sprawami Polski i Polaków bez względu na narodowość, obywatelstwo i przynależność organizacyjną.

(Pkt. III-1. Statutu)

Adres:
Göttinger Chaussee 147
3000 Hannover 91

Prezes:
Jacek Janota-Bzowski
tel. 0511/627524

7-ca:
Alina Frankowska
tel. 05033/6135

7-ca:
Zbigniew Baculiński
tel. 0511/713899

Skarbnik:
Wiesław Lis
tel. 0511/735184

Sekretarz:
Włodzimierz Lipiński
tel. 0511/281238

Rozpoczynamy drugi rok naszej działalności na terenie RFN. Ubiegły, 1982 rok, był dla wszystkich polskich patriotów okresem napięcia i troski. Troski o losy Ojczyzny i o pozostawionych w Kraju krewnych i przyjaciół. Obserwowaliśmy wszyscy zmagania umęczonego społeczeństwa z absurdami komunistycznej władzy i wywołanym nimi nieprawdopodobnym w Europie, kryzysem gospodarczym. Prasa, radio i telewizja z jednej strony i listy od najbliższych z drugiej dostarczały nam coraz to nowych informacji o katastrofalnej sytuacji naszych rodaków w Polsce i ich rozpaczliwym oporze. Z przerażeniem dowiadaliśmy się o coraz to nowych ofiarach aresztowanych, pobitych i zamordowanych. Nikt z nas nie wiedział czy następna wiadomość nie będzie dotyczyła kogoś z naszego najbliższego kręgu, ojca, matki, brata czy siostry. Często zadawaliśmy sobie pytanie co możemy w tej sytuacji zrobić. Jak pomóc i czym wesprzeć tych, których musieliśmy opuścić. Rozwiązania tego problemu i odpowiedzi na dręczące nasze sumienia pytania szukaliśmy na wszystkich środowiskowych spotkaniach naszego klubu. Świadomi naszych skromnych możliwości skoncentrowaliśmy się na dwóch przedsięwzięciach. Pierwsze z nich to niesienie bezpośredniej pomocy materialnej cierpiącym i prześladowanym w Kraju. Wykorzystywaliśmy w tym kierunku wszystkie okazje pozwalające trafić do przekonania społeczeństwa niemieckiego, że taka pomoc jest niezbędna i ratuje niejednokrotnie zdrowie a nawet życie naszych rodaków. Czynnie uczestniczyliśmy w akcjach zbiorów odzieży, żywności, lekarstw i rzeczy dla małych dzieci, które w efekcie pozwoliły na wysłanie dwóch transportów do Polski. Już czas prowadziliśmy akcję rozprowadzania wśród Niemców adresów osób najbardziej potrzebujących pomocy (rodzin wielodzietnych, chorych i niepełnosprawnych, samotnych i niedołączonych). Rozprowadzaliśmy adresy rodzin internowanych i aresztowanych. Wdzięczność odbiorców paczek była dla nas wystarczającą zapłatą. Drugim nie mniej ważnym zadaniem było dla nas wspieranie moralne naszego narodu w jego nierównej walce z chorym systemem. W naszych wysiłkach staraliśmy się dos-

W tych broszurkach staraliśmy się przekazywać informacje na tematy aktualne, adresy i telefony dla osób szukających pomocy, językowej formalnej itp. Mieliśmy trochę nadzieję na płatne ogłoszenia ale nawet bezpłatne były rzadko zgłaszane.

PROGRAM WIECZORÓW KLUBOWYCH NA STYCZEŃ 83
=====

środa 19.01.83. godz. 19⁰⁰
Wieczór dyskusyjny na podstawie
artykułu „Krajobraz po bitwie”
poświęconego sytuacji w Kraju
po zniesieniu stanu wojennego.

środa 26.01.83. godz. 19⁰⁰
„Emigracja do Australii, USA,
Kanady i.t.d. - aktualna sy-
tuacja i przepisy” - wykład
i odpowiedzi na pytania kierow-
nika Raphaels-Werk Hannover p.
Schrödera.

MIEJSCA SPOTKAŃ
=====

W każdą środę wieczory klubowe
w Don-Bosco-Haus - Oberricklin-
gen Göttinger Chaussee 147.
Dojazd U-bahnen nr. 3 i 7 w kie-
runku Mühlenberg, przystanek
Wallensteistraße

W każdą niedzielę o godz. 13 (po
Mszy Św.) członkowie klubu roz-
prowadzają polską prasę emigra-
cyjną i udzielają informacji pod
krzyżem-pomnikiem ustawionym obok
kaplicy polskiej w parafii Maria-
-Frieden na Bucholz (Stilleweg 12).

O GŁOSZENIA
=====

Książki i wydawnictwa polskie do
nabycia w każdą środę w klubie i
w każdą niedzielę pod krzyżem.
Dysponujemy spisem możliwych do
sprowadzenia z Paryża książek pol-
skich wydanych na emigracji.
Rozprowadzamy regularnie wydawany
w Berlinie Zach. dwutygodnik PO-
GLAD i NIE CENZUROWANO z Düssel-
dorfu. Istnieje możliwość kopio-
wania rzadkich poszukiwanych
książek.

Przyjmujemy ogłoszenia dotyczące
kupna, sprzedaży, poszukiwania
lub zamiany mieszkania i inne do
10-go i 25-go każdego miesiąca.

Gromadzimy informacje dotyczące
miejsc internowania i obecnych
osrodków przetrzymywania działa-
czy Solidarności i opozycji.
Zbigniew Bachliński tel. 7511/713899

Pomoc językowa w urzędach niemiec-
kich dla potrzebujących
Jacek Janota-Bzowski 7511/527524
Zbigniew Bachliński 7713899

Poszukujemy taniej, mechanicznej
maszyn do pisania z polską
tracjonką.

Poszukuję kogoś, kto jadąc do Pol-
ski doprowadziłby nasz samochód
osobowy na polskiej rejestracji.
Samochód winien być doprowadzony
na Śląsk. tel. 7511/463713

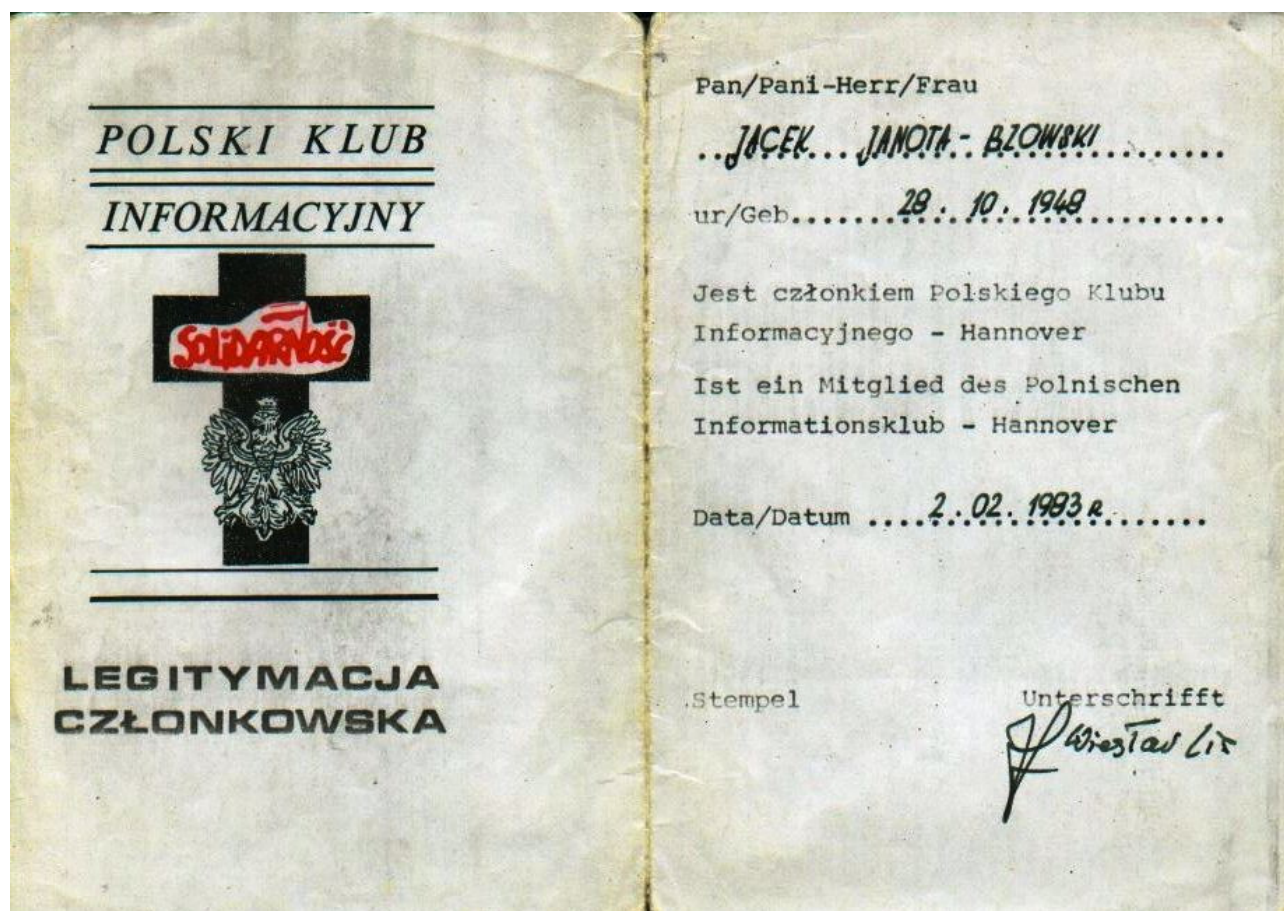
W następnym wydaniu omówienie częś-
ci programowej statutu klubu i wa-
runków członkostwa oraz program na
miesiąc luty.

Gromadzimy opowiadania, wiersze i
artykuły w celu przesłania ich do
współpracujących z nami wydawnictw
emigracyjnych. Zamierzamy wprowa-
dzić w naszym biuletynie kącik jed-
nego wiersza. Prosimy o nadsyłanie
materiałów na adres klubu.

Ogłaszamy akcje czwarty do brzoza.
Poszukujący partnerów proszeni są
o nadsyłanie swoich numerów telefo-
nu bądź adresu w celu opublikowania
ich w kolejnym numerze biuletynu.

UNAGI, PROPOZYCJE i POMYSŁY doty- czące naszej działalności prosimy przekazywać na adres klubu lub te- lefonicznie pod podanymi na stronie tytułowej numerami.
--

Wszystko odbywało się na wydrukowanym kiedyś papierze listowym, którym gospodarowaliśmy bardzo oszczędnie. Nawet legitymacje były drukowane na tym papierze i kunsztownie składane do odpowiedniej wielkości.



Legitymacja i statut Polskiego Klubu Informacyjnego

(nie dorobiliśmy się pieczętki)

Statut stanowił część legitymacji, więc przy dwustronnym kopiowaniu trzeba było bardzo uważać żeby nie psuć cennych druków w kolorze.

Moja stara niemiecka maszyna nie miała polskich czcionek i trzeba było je dorabiać pisakiem. Najważniejsze było jednak aby w ogóle były czytelne.

STATUT

Paragraf 1

Stowarzyszenie używa nazwy:
POLSKI KLUB INFORMACYJNY-POLNISCHER INFORMATIONSKLUB z dodatkiem e.V. i siedziba w Hannoverze. Stowarzyszenie winno być wpisane do rejestru stowarzyszeń.

Paragraf 2

celami stowarzyszenia są:

1. skupianie osób zainteresowanych sprawami Polski i Polaków bez względu na narodowość, obywatelstwo i przynależność organizacyjną.
2. stowarzyszenie jest organizacją działającą w duchu uniwersalizmu chrześcijańskiego oraz współpracuje z polskim Kościołem Katolickim w Niemczech.
3. stowarzyszenie wspiera swoją działalnością NSZZ Solidarność jako ruch społeczny wyrażający wolę i dążenia większości narodu polskiego.
4. wspólnym dążeniem członków stowarzyszenia jest obrona i potwierdzanie własnym przykładem dobrego imienia Polski i Polaków.
5. stowarzyszenie jest forum wymiany i rozprzestrzeniania informacji na temat kultury, tradycji i historii Polski.
6. stowarzyszenie dąży do ułatwienia asymilacji osób przybywających z Polski poprzez obustronną wymianę-informację pomiędzy nimi a społeczeństwem niemieckim.
7. stowarzyszenie pomaga rodakom w Polsce, drogą współpracy z organizacjami i grupami charytatywnymi jak też poprzez organizowanie samodzielnych akcji.
8. Przynależność do stowarzyszenia jest całkowicie dobrowolna.
9. stowarzyszenie pomaga rodakom przybywającym z Polski, poprzez gromadzenie informacji na temat pobytu w RFN jak też emigracji do innych krajów.

SATZUNG

Paragraf 1

Der Verein führt den Namen
POLSKI KLUB INFORMACYJNY-POLNISCHER INFORMATIONSKLUB mit dem Zusatz e.V. und hat seinen Sitz in Hannover. Der Verein soll im Vereinsregister eingetragen werden.

Paragraf 2

Die Zwecke des Vereins sind:

1. die Vereinigung von Personen, die an der Sache Polens und der Polen interessiert sind, ohne Ansehen ihrer Nationalität, Staatsangehörigkeit und Organisation.
2. Der Verein ist eine Organisation, die im Geist des universellen Christentums handelt und mit der katholischen polnischen Kirche in Deutschland zusammenarbeitet.
3. Der Verein unterstützt mit seiner Tätigkeit die NSZZ Solidarność als soziale Bewegung, die das Begehren der Mehrheit des polnischen Volkes zum Ausdruck bringt.
4. Die gemeinsame Bestrebung aller Vereinsmitglieder soll: Unterstützung und Bestätigung des guten Namens Polens durch das eigene Beispiel sein.
5. Der Verein ist Forum des Austausches und der Verbreitung der Auskünfte über Kultur, Tradition und Geschichte Polens.
6. Der Verein strebt zur Erleichterung der Anpassung der Ankömmlinge aus Polen den beiderseitigen Austausch von Auskünften über die polnische und deutsche Gesellschaft an.
7. Der Verein hilft den Landsleuten in Polen durch die Zusammenarbeit mit verschiedenen Organisationen und Wohlfahrtsverbänden und auch mit selbständigen Aktionen.
8. Die Zugehörigkeit zum Verein ist absolut freiwillig.
9. Der Verein hilft den Landsleuten

10. stowarzyszenie działa w ramach obowiązujących w RFN przepisów oraz zarządzeń ośrodkowych urzędów.

Paragraf 3

Członkami stowarzyszenia mogą być pojedyncze osoby. O przyjęciu w poczet członków stowarzyszenia decyduje na piśmie Zarząd po rozpatrzeniu pisemnej deklaracji wstąpienia kandydata.

Paragraf 4

Stowarzyszenie działa bezinteresownie; nie dąży w pierwszym rzędzie do osiągnięcia własnych korzyści gospodarczych. Podstawę finansowania działalności stanowi ofiarność członków i społeczeństwa.

Paragraf 5

Członkostwo wygasa w przypadku śmierci, wystąpienia bądź wykluczenia. Możliwe nastąpić w każdej chwili wystąpienie ze stowarzyszenia odbywa się na podstawie wpłynięcia do Zarządu pisemnego wniosku występującego. Wykluczenie następuje na zebraniu członków na podstawie głosowania. Decyduje większość 3/4 głosów uprawnionych do głosowania uczestników zebrania.

Paragraf 6

Organami stowarzyszenia jest Zarząd i zebranie ogólne.

Paragraf 7

Zarząd składa się z prezesa, dwóch zastępców, skarbnika i sekretarza. Prawnie reprezentują stowarzyszenie dwaj członkowie Zarządu w tym jednak prezes lub jego zastępca. Wybory Zarządu dokonywane są przez zebranie ogólne członków na okres dwu lat. Zarząd pozostaje jednak nawet po upływie kadencji na stanowiskach do momentu wyboru nowych władz stowarzyszenia. Zarząd pełni swe funkcje honorowo.

Paragraf 8

Zebranie ogólne członków winno odbyć się w pierwszym trzecim miesiącu roku kalendarzowego.

ten aus Polen in der BRD durch die Sammlung von Informationen über den Aufenthalt in der Bundesrepublik Deutschland und die Auswanderung in andere Länder.

10. Der Verein richtet sich nach den geltenden Vorschriften in der BRD und den Anordnungen der Behörden.

Paragraf 3

Mitglieder können einzelne Personen werden. Die Mitgliedschaft wird durch eine schriftliche Beitrittserklärung erworben, über deren Annahme der Vorstand mit einer schriftlichen Mitteilung entscheidet.

Paragraf 4

Der Verein ist selbstlos tätig; er verfolgt nicht in erster Linie eigenwirtschaftliche Zwecke. Die Basis für die finanzielle Tätigkeit sind Spenden von Mitgliedern und aus der Bevölkerung.

Paragraf 5

Die Mitgliedschaft entfällt durch Tod, Austrittserklärung und Ausschluss. Der jederzeit mögliche Austritt erfolgt durch schriftliche Erklärung an den Vorstand. Über den Ausschluss beschließt die Mitgliederversammlung mit einer Mehrheit von 3/4 der anwesenden Mitglieder.

Paragraf 6

Organe des Vereins sind Vorstand und Mitgliederversammlung.

Paragraf 7

Der Vorstand besteht aus dem Vorsitzenden, zwei stellvertretenden Vorsitzenden, dem Kassenwart und dem Schriftführer.

Der Verein wird gerichtlich und außergerichtlich durch zwei Mitglieder des Vorstandes, darunter der Vorsitzende oder einer der stellvertretenden Vorsitzenden vertreten.

Die Wahl des Vorstands erfolgt durch die Mitgliederversammlung auf die Dauer von zwei Jahren.

Der Vorstand bleibt jedoch auch nach Ablauf der Amtszeit solange im Amt, bis ein neuer Vorstand gewählt ist.

Decyduje ono o wysokości składek, udziela absolutorium Zarządowi stowarzyszenia oraz ewentualnych zmianach w Statucie.

Zebrań ogólnych nadzwyczajnych odbywa się na wniosek 1/3 członków.

Zwołania zebrania ogólnego i nadzwyczajnego dokonuje Zarząd poprzez pisemne zawiadomienie członków o jego terminie i porządku dziennym z 4-ro tygodniowym wyprzedzeniem.

Paragraf 9

Z zebrania ogólnego bądź nadzwyczajnego winien być sporządzony protokół podpisany przez prezesa bądź jego zastępcę oraz sekretarza bądź wybranego spośród uczestników zebrania protokolanta.

Paragraf 10

Rozwiązanie stowarzyszenia może nastąpić na specjalnie w tym celu zwołanym zebraniu nadzwyczajnym większością 3/4 głosów. Zebranie to decyduje również o sposobie likwidacji oraz przeznaczeniu majątku stowarzyszenia.

Stowarzyszenie wpisane do Rejestru dnia 27 kwietnia 1983 roku pod Nr 4991.

Paragraf 3

Die in den ersten drei Monaten jeden Jahres stattfindende Mitgliederversammlung beschließt über die Beiträge, die Entlastung des Vorstandes und über Satzungsänderungen.

Eine außerordentliche Mitgliederversammlung erfolgt durch den Vorstand mit einer Frist von 4 Wochen schriftlich unter Bekanntgabe der Tagesordnung.

Paragraf 8

Über die Mitgliederversammlung ist eine vom Vorsitzenden oder seinem Stellvertreter und vom Schriftführer oder von einem von der Versammlung zu wählenden Protokollführer zu unterschrifteten Niederschrift aufzunehmen.

Paragraf 10

Die Auflösung kann nur in einer besonderen, zu diesem Zweck mit einer Frist von einem Monat einzuberufenden außerordentlichen Mitgliederversammlung mit einer Mehrheit von 3/4 der anwesenden Mitglieder beschlossen werden.

Die Versammlung beschließt auch über die Art der Liquidation und die Verwertung des verbleibenden Vermögens.

IV. GRUPY EMIGRACJI

Stopniowo zaczęliśmy nawiązywać kontakty z innymi ośrodkami starej i nowej emigracji. Pisaliśmy artykuły do „Poglądu” Edwarda Klimczaka w Berlinie i wydawnictwa Leszka Jamki w Düsseldorfie.

Otoczona pewnym nimbem istniała tzw. Bremeńska Grupa Solidarności w skład której wchodził związkowiec ze Stoczni Gdańskiej. Stan wojenny zaskoczył ich na delegacji w Bremie, gdzie gościli na zaproszenie lokalnych związków zawodowych.

Odwiedziliśmy ich z naszym czołowym związkowcem Władkiem (Niemcy nie potrafili wymówić Włodek i tak już zostało). Moje wrażenie nie było nadzwyczajne, gdyż postawy wojującego związkowca uważającego się za równego z profesorem uniwersyteckim („...on profesor; no i co z tego! A ja robotnik!”) nie należą do moich ulubionych, ale Wladek był w siódmym niebie.

Na terenie Niemiec Zachodnich tak zwana „stara emigracja” dzieliła się na dwie grupy: *Związek Polaków "Zgoda"* utrzymujący ścisły kontakt z Ambasadą PRL i otrzymujący z PRL odpowiednie wsparcie oraz *Związek Polskich Uchodźców* kontynuujący tradycje uchodźstwa związanego z Rządem Londyńskim.

Wyciąg ze Statutu ZPU:		ZJEDNOCZENIE POLSKICH UCHODźCów W NIEMCZECH VERBAND POLNISCHER FLÜCHTLINGE IN DEUTSCHLAND e.V.		Kol. Janeta - Bzowski Jacek urodz.: 28.10.1948 r. zam.: Märkerstr. 8 (7274) Heiterbach jest członkiem Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech Za Prezydium Zarządu Głównego ZPU: Monachium, dnia 6.2.88		Legitymacja Nr: 0039 jest ważna na okres:	
§1. Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Niemczech działa na terenie Republiki Federalnej Niemiec i Berlina Zachodniego. §2 (Pkt 1). ZPU pełni przedstawicielstwo konsularne polskich uchodźców w Niemczech wobec władz i urzędów, i przed Wysokim Komisarzem ONZ dla Uchodźców (Pkt 2) ZPU stoi na gruncie legalizmu Konstytucji Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej z 23.4.1935 roku, popiera w swych dążeniach niepodległościowe cele i zasady demokracji i wolności. §3 (Pkt 1). Członkiem ZPU może być każdy nieposiadający polski tytułu obywatela i cele niniejszego Statutu, bez względu na wiek, obywatelstwo, pochodzenie czy wyznanie religijne, zamieszkały legalnie na terenie Republiki Federalnej Niemiec lub Berlina Zachodniego i mający ukończone 16 lat... (Pkt 7) Wszyscy członkowie ZPU mają prawo do opieki i ochrony ze strony władz ZPU, do interwencji i pomocy tych władz w razie potrzeb społeczno-bytowych... (Pkt 9) Wszyscy członkowie ZPU zobowiązani są do ścisłego przestrzegania zasad niniejszego Statutu, uchwał i decyzji oraz zarządzeń władz ZPU jak też Regulaminu Opieki ZPU. §14. Środki finansowe do wykonywania zadań statutowych i realizacji planów pracy uzyskiwane są ze składek członkowskich i opłat statutowych, których wysokość ustalana jest każdorazowo przez Radę Stowarzyszenia.				1986		1987	1988
				1989		1990	1991
				1992		1993	1994
				1995		1996	1997

Legitymacja ZPU

Poza tym istniała Polska Partia Socjalistyczna z Tadeuszem Podgórskim, delegatura rządu londyńskiego Wincentym Broniów-Orlińskim. Wizyta delegata w naszym klubie była dla nas wielkim przeżyciem.

Kontaktów ze „Zgodą” unikaliśmy, jako emigracja polityczna, z definicji. ZPU deprymowało nas swoją zachowawczością i podziałami ambicjonalnymi. Oczywiście należy pamiętać, że jako młodzi emigranci spodziewaliśmy się energicznego działania i skutecznego wsparcia istniejących organizacji, które w wielu sytuacjach było po prostu fizycznie niemożliwe.

W większych miastach niemieckich były komórki Związku a najliczniejsze ośrodki znajdowały się w miejscowościach gdzie po wojnie polscy żołnierze znajdowali zatrudnienie w amerykańskich oddziałach wartowniczych.

Nawiązaliśmy kontakt z ZPU w Hanowerze – przewodniczący koła, Pan Sołtys dał nam kontakt do dr Ludwika Frendla, który wspólnie z inżynierem Arłamowskim tworzyli w Monachium jedyny, widoczny dla nas, czynny ośrodek emigracji powojennej. Wspólnie snuliśmy plany i rozważaliśmy możliwości skutecznego oporu w stosunku do komunistycznej dyktatury. Tadeusz Podgórski włączał się do tych dyskusji z autorytetem redaktora Radia Wolna Europa.

W Moguncji istniała prężna grupa nowej emigracji, która trafiła na jedyny przychylny sprawom polskim Związek Zawodowy Pocztowców. Wspólnie z nim organizowano liczne akcje.

Wielkim przeżyciem było uczestnictwo delegacji Klubu w organizowanych w Carlsbergu Oazach, prowadzonych przez ks. Profesora Franciszka Blachnickiego. Na zawsze wryło mi się wykreowane, w czasie jednego z pobytów pojęcie *suwerenności wewnętrznej*, któremu pozostaję wierny do dzisiaj.

Barwną uczestniczką tych spotkań była pani Chorążyna z Belgii, która spędzała, w już stosunkowo podeszłym wieku, kilka miesięcy w roku w jaskiniach indyjskiej góry pustelników, żywiąc się namoczoną w wodzie pszenicą. Twierdziła, że nie ma lepszej formy oczyszczenia umysłu przed nowymi zadaniami.

Niezwykle istotną rolę integrującą Polaków i również przesiedleńców spełniały, polskie parafie w Niemczech. W Hanowerze była to parafia Maria Frieden w Buchholz.

Przed kościołem w każdą niedzielę po mszy byliśmy do dyspozycji uczęszczających tam Polaków.

Tam też przeniesiony został krzyż, który ponad dwa lata stał przed budynkiem niemieckich związków zawodowych.



Krzyż w r. 1983



Krzyż w r. 2011

W późniejszym okresie w ramach działalności Oddziału Niemieckiego Polskiej Rady Narodowej w Londynie, odkryłem szereg innych polskich organizacji i stowarzyszeń działających na terenie ówczesnej Republiki Federalnej Niemiec.

V. P O D R Ó Ż E

Po uzyskaniu azylu i otrzymaniu paszportu uciekiniera pierwszą rzeczą jaką zrobiłem, było wykorzystanie pierwszej nadarzającej się okazji i dotarcie do granicy niemiecko – francuskiej. Przeszedłem mostem na drugą stronę granicy i postawiłem nogę we Francji. Opadło poczucie zamknięcia i poczułem się wreszcie w Europie.

Francja była dla mnie, mieszkańca zza kurtyny, owianym romantyczną mgłą krajem Wielkiej Emigracji, pięknego języka i wina.

Pewnego razu otrzymaliśmy informację, że w Paryżu odbędzie się spotkanie z Sewerynem Blumsztajnem. Kupiłem bilety kolejowe tak żeby nocie spędzić w pociągu bo o hotelu nie miałem co marzyć. Dojechałem do Paryża o świcie i próbowałem się jakoś połapać w lokalizacji. Po drodze była kawiarnia o godzinie 6.00 rano pełna ludzi. Zamówiłem kawę i potem byłem ogromnie dumny, że zrozumiałem pytanie barmanki i odpowiedziałem raczej zrozumiale „une Grande”. Chwaliłem się tym potem bezwstydnie.

Spotkanie nie było specjalnie owocne i poza wzajemnym poznaniem się, nie wywiozłem z niego zbyt wielu wrażeń. Dzisiaj wracając do tego pamięcią nie bardzo mam pojęcie, jak udało mi się bez słowa francuskiego (poza „une Grande”) znaleźć miejsce spotkania. Żartowałem potem, że byłem na placu Pigalle, tyle że od spodu, przejeżdżając metrem.



Grób Solidarności w Paryżu

Szalenie ciekawy był wyjazd na zaproszenie gminy ukraińskiej w Hamburgu na nabożeństwo śpiewane, które celebrował pop – Hiszpan! Głos miał jednak nie gorszy od zgromadzonych i było to dla nas wielkim przeżyciem estetycznym.

Korzystając z zaproszenia z Londynu wybrałem się tam trochę prywatnie a trochę aby poznać londyńskie środowisko „Starej Emigracji”.

Kipiąca energią Cioteczka Kazimiera i Wuj Jan byli „od zawsze” centrum ducha Rodziny Janotów Bzowskich.

Wieczorna podróż z lotniska z nie żałującym pedału gazu, a nie najmłodszym już Wujem w połączeniu z całkowicie dla mnie nowym ruchem lewostronnym, wywołała u mnie lekkie zawilgocenie koszuli, jednak dojechaliśmy bez najmniejszych problemów i uściskałem Cioteczkę, którą widziałem pierwszy raz w życiu.

Cały segment w Acton, w którym mieszkali, przesiąknięty był polskością. Na dokładkę Wuj dbając o zachowanie polskiej tradycji i nie darząc angielskiej kuchni wielką sympatią sadził w swoim maleńkim ogródku kapustę, którą sam kisił – smakowała doskonale.

Na drugi dzień poszedłem do:



Polish Social & Cultural Association

Na wzór angielskich klubów było to miejsce spotkań, dyskusji i siedziba wielu polskich organizacji, związków, kółek itp.

Spotkałem tam dalekiego kuzyna Marszałka, Rowmunda Piłsudskiego, cieszącego się szacunkiem ugrupowań emigracyjnych, przywódcę Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja”. Byłem pod wrażeniem jego osoby i organizacji, odróżniającej się od innych konsekwentnym szerzeniem idei Wolnej Polski bez ambicji osobistych i rozrywek personalnych. Kontakt nasz trwał jeszcze długo po tym jak uzyskałem azyl i mogłem podjąć pracę zarobkową.



Znaczek NID

Nieco inaczej miała się sprawa w środowiskach niemieckich.

Na zaproszenie Instytutu Konrada Adenauera w Bonn, pojechaliśmy tam wraz przewodniczącym oddziału RN dr Ludwikiem Frendlem, profesorem katedry slawistyki uniwersytetu w Getyndze Andrzejem de Vincenz na spotkanie poświęcone sprawom polskim. W spotkaniu tym uczestniczyły dwie znane nam z rodzimych mediów postacie polakożerców: Herbert Czaja i Herbert Hupka. Czaja mówił doskonale po polsku i był typem jowialnego zażywnego polityka, natomiast Hupka wysoki i ascetyczny był mniej przystępny ale nastawiony generalnie, pozytywnie. Należy tu nadmienić, że okrzyczany przez komunistyczną propagandę Czaja w latach 90-ych był bardzo aktywny w kwestii polsko-niemieckiego pojednania.

Wyznając zasadę, że rozmowy są w każdym wypadku konieczne, nie podejrzewaliśmy reakcji środowiska politycznego w Niemczech. Rozpętała się nagonka na dr Frendla, Głównym inicjatorem był Tadeusz Podgórski z PPS nie mogący wybaczyć, że polski działacz spotyka się z „tymi panami”. Mimo tego nie czuliśmy się w żaden sposób winni czegokolwiek i ataki odpieraliśmy solidarnie.

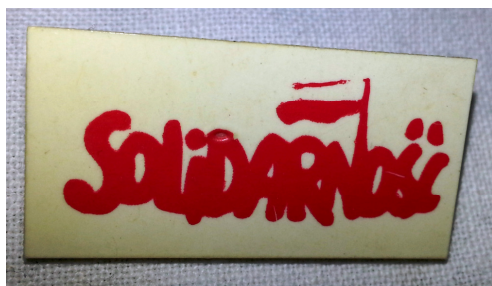
Podobnie rzecz się miała w kwestii kontaktów z Ukraińcami, jednak uznaliśmy, że wszyscy, którzy działają przeciw „czerwonej zarazie” są naszymi sojusznikami. Wielu z nich mówiło po polsku bez najmniejszej naleciałości.

Nawiązaliśmy również z organizacjami afgańskimi, które na emigracji starały się wspierać walczących z sowiecką inwazją, rodaków. Gościli u nas w klubie pokazując zdjęcia z wojny. W tym okresie ich największym problemem był brak broni do skutecznego zwalczania helikopterów, które zadawały partyzantom największe straty.

Mimo starań, nie udało nam się, skutecznie nawiązać kontaktu z organizacjami czeskimi i węgierskimi. Nie było jeszcze wygodnego Internetu i poszukiwania nastroczały poważnych trudności.

VI. KONTAKT Z KRAJEM

Poza sporadycznymi, przeciekającymi drogą prywatną informacjami, udało nam się nawiązać kontakt z kursującym samochodem, pomiędzy Warszawą a Nadrenią gościem. Teraz z perspektywy czasu wydaje się to dość śmieszne i naiwne lecz wtedy nazywaliśmy go „kurierem” i przekazywaliśmy mu zebrane grosze i informacje i naszej działalności. W zamian za to przywoził nam znaczki Solidarności które sprzedawaliśmy, licząc na to, że w ten sposób chociaż troszeczkę wesprzemy walkę w Kraju. Zachowywaliśmy przy tym ściśle zasady konspiracji i kontakt z nim utrzymywałem tylko ja i Wiesiek, żeby wykluczyć jakieś sprawozdania wtyczek, których w prawdzie nie udało się nam wykryć, ale nie można było ich również wykluczyć.



Znaczkı przywiezıone do Hanoweru w czasie trwania stanu wojennego

W czasie kiedy z r33nych kierunk33w ruszały do Polski transporty udało nam się r33wnie33 zgromadzić w efekcie zbior33k troch33 żywnoścı i odzie33y, które wysłałıśmy samochodem do któr33ejś z parafii.



Ładowanie efektu zbior33ki



Dośc archaiczny wehikuł
ale dojechał

Oczywıście ka33dy jak tylko m33gł wysłał paczki swoim bliskim. Byłıśmy bardzo wdzi33czni władzom niemieckim, za zwolnienie z opłat pocztowych przesyłek do Polski.

Grzebiąc w starych papierach w poszukiwaniu powy33szych informacji stwierdziłem 33e posiadany materiał znacznie przekracza ramy tego wspomnienia. Mo33e kiedyś uda mi się opisać ten okres bardziej wyczerpująco. Du33a ilośc korespondencji pozwala obudzić zn33w atmosfer33 i problemy tamtych trudnych lat. Wiele wyobra33eń na temat os33b, które wtedy „ustawiły” się na zachodzie nie odpowiadają rzeczywistym realiom tego okresu

Kończę wierszem, który napisałem na klubow33 wigili33:

OPŁATEK 82

Daleko pozostały u sanek dzwoneczki
I pachnąca choinka pełna bombek lśniących.
Nie zobaczysz podniesionej do oczu chusteczki,
Twojej matki zadumanej nad karpiem stygnącym.

Ileż to pustych nakryć, świątecznym zwyczajem,
Powinniśmy my tutaj, postawić na stole.
Ileż to pustych krzeseł w Kraju pozostaje
I smutkiem braku kogoś, osiada na czole.

Dzielisz się dzisiaj chlebem, z przyjaciółmi w biedzie.
Brak ci bliskich uścisku, co w Kraju zostali
Choć wiesz, że cię żal pusty nigdzie nie zawiedzie,
W wigilię łza niechciana pod powieką pali.

Daj jej płynąć swobodnie i pomyśl o Panu,
Który gości przy każdym wigilijnym stole.
Ułatwiając przetrwanie nieznośnego stanu,
Pomaga godnie znosić najgorszą niedolę

Rozstanie bardzo boli, lecz w świątecznym darze,
Możesz dać swoim bliskim tę szczyptę radości:
Mimo, że tak daleko i w innym wymiarze,
Szanuj wciąż dobre imię odwiecznej polskości.

Hannover 22.12.1982